

# Pośród nas



Twórcy pomorscy i gdańscy

Rozmowy niedokończone

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

# Pośród nas

Twórcy pomorscy i gdańscy





# Pośród nas

## Twórcy pomorscy i gdańscy

### Rozmowy niedokończone

Redakcja naukowa

Grażyna i Feliks Tomaszewscy  
oraz  
Mirosława i Stanisław Modrzewscy

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego  
Gdańsk 2018

Recenzent  
dr hab. Iwona Morawska, prof. UMCS

Redaktor Wydawnictwa  
Weronika Starzyk

Projekt okładki i stron tytułowych  
Anna Wołosiaś

Skład i łamanie  
Mariusz Szewczyk

Publikacja sfinansowana z działalności statutowej Wydziału Filologicznego,  
Instytutu Anglistyki i Amerykanistyki oraz Instytutu Filologii Polskiej  
Uniwersytetu Gdańskiego

© Copyright by Uniwersytet Gdański  
Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

ISBN 978-83-7865-697-5

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego  
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot  
tel./fax 58 523 11 37, tel. 725 991 206  
e-mail: [wydawnictwo@ug.edu.pl](mailto:wydawnictwo@ug.edu.pl)  
[www.wyd.ug.edu.pl](http://www.wyd.ug.edu.pl)

Księgarnia internetowa: [www.kiw.ug.edu.pl](http://www.kiw.ug.edu.pl)

## SPIS TREŚCI

Grażyna B. Tomaszewska, Feliks Tomaszewski, *Cisi i nieobecni?*

Wprowadzenie | 7

### **Spotkanie pierwsze. Tadeusz Dąbrowski**

Tadeusz Dąbrowski – biogram | 27

Dariusz Szczukowski, „*To coś*” poezji. O twórczości

Tadeusza Dąbrowskiego | 28

Głos autorski i rozmowa (oprac. Paulina Osak) | 40

### **Spotkanie drugie. Andrzej Kasperek**

Andrzej Kasperek – biogram | 69

Grażyna B. Tomaszewska, *Miłości spopielale: „Koronczarka”*

Andrzeja Kasperka | 72

Głos autorski i rozmowa (oprac. Karolina Pol-Śrubka) | 89

### **Spotkanie trzecie. Kazimierz Nowosielski**

Kazimierz Nowosielski – biogram | 107

Stanisław Modrzewski, *O spotkaniu* | 109

Artur Nowaczewski, *Wilga, więc deszcz. Wokół jednego wiersza*

Kazimierza Nowosielskiego | 114

Głos autorski i rozmowa (oprac. Maria Szoska) | 123

### **Spotkanie czwarte. Jerzy Limon**

Jerzy Limon – biogram | 145

Jerzy Limon, *WSTĘP na wskroś ALEGORYCZNY*

(fragment z powieści *Młot na poetów albo Kronika świętych głów*.

Interaktywna historia powieściowa) | 145

Mirosława Modrzewska, „*Królem być*” – Jerzego Limona

„*Młot na poetów...*” | 150

Głos autorski i rozmowa (oprac. Małgorzata Rzepczyńska) | 159

### **Spotkanie piąte. Teresa Ferenc i Zbigniew Jankowski**

Teresa Ferenc – biogram (oprac. Katarzyna Laskowska) | 179

Zbigniew Jankowski – biogram (oprac. Katarzyna Laskowska) | 183

Głosy autorskie i rozmowa (oprac. Martyna Werra) | 185

Katarzyna Laskowska, *Las w dialogu obopólnym,*

*czyli o sopockim krajobrazie sakralnym w poezji Teresy Ferenc*

i Zbigniewa Jankowskiego | 220

### **Spotkanie szóste. Aleksander Jurewicz**

Aleksander Jurewicz – biogram | 233

Stanisław Modrzewski, *O spotkaniu* | 233

Piotr Millati, *O prozie Aleksandra Jurewicza* | 235

Głos autorski i rozmowa (oprac. Katarzyna Sosnowska-Rama) | 251

### **Spotkanie siódme. Adam Kamiński**

Adam Kamiński – biogram | 267

Feliks Tomaszewski, *Wino, Kobiety i Śmierć* | 267

Głos autorski i rozmowa (oprac. Dorota Krygier) | 279

Bibliografia | 291

Indeks osób (oprac. Małgorzata Rzepczyńska) | 299

Grażyna B. Tomaszewska, Feliks Tomaszewski  
(Wydział Filologiczny UG)

### *Cisi i nieobecni? Wprowadzenie*

Oddajemy czytelnikom kolejny tom będący efektem spotkań z twórcami gdańskimi i pomorskimi, w którym uwadze interpretacyjnej związanej z wybranymi tekstami towarzyszą rozmowy/dyskusje z kolejnymi bohaterami spotkań: Tadeuszem Dąbrowskim, Andrzejem Kasperkiem, Kazimierzem Nowosielskim, Jerzym Limonem, Teresą Ferenc i Zbigniewem Jankowskim, Aleksandrem Jurewiczem oraz Adamem Kamińskim. Ich tematykę w dużym stopniu zdominowały zagadnienia związane z tajemnicą, źródłami aktu twórczego, przemianami konwencji literackich, formami uczestnictwa w kulturze, problemami swojskości i obcości, ale rytmem przewodnim okazała się specyfika obecności/nieobecności w przestrzeni kulturowej poezji (literatury) jako sztuki słowa i tworzonych przez nią znaczeń o wymiarze niejednoznacznym, poddającym w wątpliwość funkcjonujące potocznie sensy. Jednak wydaje się, że odczuwane mniej czy bardziej drastycznie wrażenie „cichości” czy „nieobecności” poetyckiego (literackiego) głosu w zderzeniu z innymi, bardziej spektakularnymi formami kulturowych bytów, wpisuje się w historię tworzonej już od zarania wieku XX alternatywnej wizji kultury, dosyć świadomie wycofującej się z roli pierwszoplanowej, jako że jej podstawowym sensem staje się ukryty przed hałasem świata podziemny nurt ludzkich problemów, ujawniający z całą ostrością komplikację i wielowymiarowość ludzkiej egzystencji.

Rainer Maria Rilke w szkicach z 1898 roku zwracał uwagę, że prawdziwe życie jest ciche, samotne i niedramatyczne, bo największe dotykające nas doznania mają wymiar wewnętrzny, głęboko ukryty, a „na naszej powierzchni pojawiają się tylko ich odległe fale”<sup>1</sup>. Sztuka, poezja starają się do tych cichych, niewidzialnych źródeł życia zbliżyć. Dlatego nie mogą i nie powinny być głośne w tradycyjnym sensie czy też nazbyt hałaśliwie dowodzić racji swego bytu. Broniąc się przed zarzutem braku związku z rzeczywistością, ostrzega:

---

<sup>1</sup> R.M. Rilke, *Wkrótce i wczoraj* [w:] *idem, Druga strona natury. Eseje, listy i pisma o sztuce*, tłum. i koment. T. Ososiński, Warszawa 2010, s. 8.



[...] po okresach, kiedy wydaje się, że zdemaskowano sztukę jako niedorzeczny luksus, stara się ona mimowolnie pokazać jak najszybciej swój bliski i bezwarunkowy związek z życiem; chwytta się rozpaczliwie ostatnich głośniejszych wydarzeń, sławi jakąś wojnę, jakiegoś króla, a nawet służy małym politycznym lub społecznym interesom partyjnym: staje się tendencyjna. I wtedy właśnie przestaje być sztuką – gdy zaczyna się uważać ją za potrzebną i – powiedzmy sobie otwarcie – pożyteczną<sup>2</sup>.

Bo „pożyteczność” sztuki, dowodzi Rilke, ma inną i bardziej tajemniczą naturę, gdyż jest próbą – na przekór samotności i obcości – przerzucania intymnych mostów porozumienia między „wszystkimi rzeczami, zarówno z tymi najmniejszymi, jak i z największymi”<sup>3</sup>. Jest próbą wiecznie ponawianą i niezaspokojoną, bo wyraża raczej tęsknotę do dialogu niż jego ostateczne wypełnienie. W owej niewypełnionej nigdy do końca tęsknocie przejawia się jego zdaniem piękno sztuki, poezji oraz ich sens, racja bytu. Nie istnieją więc obok rzeczywistości, ale u jej ludzkich źródeł, wyrażając pragnienie przekroczenia zakreślonych przez naturę granic osobności tego, co istnieje<sup>4</sup>.

Hans-Georg Gadamer, w drugiej połowie XX wieku (1970), przyjrzy się cichemu głosowi poetów z innej perspektywy. Postawi pytanie, którego dramatyzm w miarę upływu czasu będzie jedynie narastał:

Czy w naszej cywilizacji poeta ma jeszcze do spełnienia jakieś zadanie? Czy w czasach, gdy społeczny niepokój, dolegliwość życia w społeczeństwie anonimowej masowości zewsząd daje się we znaki, i wciąż pojawia się potrzeba odnalezienia albo stworzenia na nowo autentycznej solidarności – jest jeszcze pora na sztukę? Czy nie jest dewiacją uważać sztuki lub poezji nadal za integralny moment człowieczeństwa?<sup>5</sup>

Pytania mają charakter retoryczny, bo w przekonaniu Gadamera nie ulega wątpliwości, że tylko poeci mogą powstrzymać proces degradacji słów, ich przemianę w pusty frazes. Nie możemy się obejść bez poetów, bo przecież nie możemy istnieć wśród słów, jako głuchych dźwięków bez znaczenia.

---

<sup>2</sup> R.M. Rilke, *Poezja nowoczesna* [w:] *idem, Druga strona natury...*, s. 12–13.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>4</sup> Zob. *ibidem*, s. 14–19.

<sup>5</sup> H.-G. Gadamer, *Czy poeci milkną?* [w:] *idem, Czy poeci umilkną?*, wyb. (wg pomysłu A. Szlosarka) i oprac. J. Margański, tłum. M. Łukasiewicz, przekł. przejrzał i wstępem poprzedził K. Bartoszyński, Bydgoszcz 1998, s. 36.

Cechą poezji współczesnej staje się jego zdaniem szczególny rodzaj dyskrekcji, wymagającej od odbiorcy „wyostrzonego słuchu”, szczególnej uwagi, bo przemawia ona wyłącznie do tych, którzy chcą ten głos usłyszeć<sup>6</sup>. Usłyszenie tego głosu staje się z kolei warunkiem koniecznym istnienia w świecie ludzkim, gdyż:

Kto pozwoli, by dotarło do niego słowo poezji, dokonuje tym samym weryfikacji, a łatwo pojąć, że w epoce elektrycznie wzmocnionego głosu tylko najcichsze słowo odtwarza jeszcze wspólnotę Ja i Ty, i w ten sposób przywołuje człowieczeństwo<sup>7</sup>.

Gdy więc poeci naprawdę umilkną, „wspólnota Ja i Ty” okaże się niemożliwa, bo nie można jej kontynuować bez procesu weryfikacji języka i odradzania życiodajnej mocy słowa. I to będzie prawdziwy koniec człowieka.

Stanisław Barańczak, u progu już XXI wieku, rozważa znaczenie poezji, biorąc pod uwagę z jednej strony przekonanie, że nie zmienia ona niczego w biegu dziejów świata, a z drugiej – że jednak nas ocala, nawet wówczas, kiedy tworzy tylko takie złudzenie<sup>8</sup>. Barańczak ma świadomość, że wnoszone przez media doświadczenie potoczne przeczy jakimkolwiek ocalającemu znaczeniu poezji, bo bombardujące nas tylko w ciągu jednego dnia obrazy ludzkiej podłości, nikczemności i zbrodni informują „o nowych rekordach, jakie w ciągu ostatniej doby przedstawiciele ludzkości pobili w dziedzinie niehumanitaryzmu”<sup>9</sup>. Przeraża go przy tym powtarzalność różnych przejawów zła, tak jakby historia, przeszłość niczego nas nie uczyła, bo głosiciele nienawiści wciąż znajdują licznych słuchaczy. Co więcej, powszechność obrazów zła, jakie przynoszą media wytwarza w odbiorcach rodzaj ochronnego kokonu, który stępia naszą wrażliwość, bo „szok codzienny przestaje być szokiem, jest raczej nudnym przypominaniem nam wciąż tej samej lekcji, której dotąd nie zdołaliśmy się nauczyć”<sup>10</sup>.

---

<sup>6</sup> Zob. *ibidem*, s. 41.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> Por. S. Barańczak, *Czym jest poezja?*, „Zeszyty Literackie” 2015, nr 129, s. 32 (artykuł jest skróconą i nieco zmienioną wersją wykładu wygłoszonego 5 czerwca 1995 r. w Katowicach z okazji otrzymania honorowego doktoratu Uniwersytetu Śląskiego, zamieszczoną w: S. Barańczak, *Wybór wierszy i przekładów*, Warszawa 1997).

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 33–34.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 34.

Zdaniem Barańczaka w epoce współczesnego natłoku informacyjnego i technologicznego, którym rządzi łatwość i pośpiech tęsknimy równocześnie do lektury spowolnionej, będącej przeciwieństwem rad z podręczników „szybkiego czytania”, do lektury pełnej namysłu, refleksji nad słowami i zdaniami, ukazującymi wieloznaczność swych sensów. Właśnie w wieloznaczności upatruje Barańczak naszej broni przed zakusami polityków, ideologów, propagandzistów, którzy dążą do przyjęcia przez nas ograniczonej do ich racji – płaskiej i jednowymiarowej – wizji świata i człowieka. Podkreśla:

Ideologia, polityka i propaganda powiadają każdemu z nas, zależnie od tego, z jakiego magazynu nienawiści, uprzedzeń i kompleksów czerpią swoją amunicję: „Jesteś Serbem” albo „jesteś muzułmaninem”, albo „jesteś przedstawicielem rasy białej”, albo „jesteś członkiem klasy robotniczej”. My sami tymczasem – jeśli potrafimy się oprzeć potężnej pokusie identyfikacji z którymś z tych zbiorowych pojęć [...] – w każdej sekundzie naszego życia czujemy się zawsze czymś więcej, niż jest w stanie zawrzeć w sobie którakolwiek etykieta tego rodzaju, a nawet kilka etykietek naraz<sup>11</sup>.

Świadomość bycia „czymś więcej” niż cudza tylko nas samych identyfikacja ma szczególnie ważne znaczenie, gdyż bez niej głoszona współcześnie – zda się powszechnie – filozofia dialogu jako rozmowy, w której – jak pisze Barbara Myrdzik – nie chodzi tylko o „posługiwanie się pytaniami i argumentami wobec swojego rozmówcy, ale przede wszystkim [o] próbę wspólnego rozumienia”<sup>12</sup>, nie będzie mogła w rzeczywistości zaistnieć. A wówczas i szacunek dla inaczej myślącego, jeśli będzie propagowany tylko w szkolnej rzeczywistości, pozostanie niezobowiązującą deklaracją także dla uczestników edukacyjnego procesu. Przecież w istocie, tylko poprzez praktykowanie filozofii dialogu mamy szansę na budowanie tożsamości, jako „projektu refleksyjnego”<sup>13</sup>, w którym jest miejsce zarówno dla nas, jak i dla innych, bo jest miejsce na bycie „czymś więcej” (Barańczak). Przecież

---

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 40–41.

<sup>12</sup> B. Myrdzik, *Kształtowanie tożsamości narodowej w procesie edukacji polonistycznej. Refleksje i kontrowersje* [w:] B. Myrdzik, I. Morawska, M. Latoch-Zielińska, *Przestrzenie rzeczywiste i wyobrażone. O roli kulturowego doświadczenia przestrzenności. Studia i szkice z edukacji polonistycznej*, Lublin 2016, s. 111.

<sup>13</sup> *Por. ibidem*, s. 111, 117.

dopiero wówczas możemy mówić o budowaniu przestrzeni dialogu między-kulturowego, będącego prawdziwym wyzwaniem nie tylko dla edukacji, ale i wszystkich żyjących w XXI wieku<sup>14</sup>.

Z powyższymi problemami i ograniczoną obecnością w kulturze współczesnej twórców słowa nieprzezroczystego i wieloznacznego, wymagającego zatrzymania, wielokrotnego powrotu; znaczeń prowokujących do weryfikacji potocznych sądów i opinii, inicjujących głębszy namysł nad światem i swoim w nim miejscem, nad relacją z innymi, sensem i wartością ludzkiej egzystencji – prowadzą dialog wszyscy bohaterowie spotkań drugiego tomu serii „Pośród nas”. Bez wątpienia ma rację Stefan Chwin, że „mówić o literaturze, mówić o sztuce, to jest trochę tak, jakby ją brudzić czymś, kalać, psuć”, bo „czasem najlepszym momentem w odbiorze literatury jest zamilknięcie”<sup>15</sup>, ale uczestniczący w tych spotkaniach i ryzykujący różne formy wypowiedzi (dłuższe i krótsze, będące efektem dłuższego namysłu czy iluminacyjnej chwili) o tekstach autorów – chcą je „zbrudzić” czy raczej „pobrudzić” się nimi, jako że mogliby powtórzyć za Agatą Bielik-Robson: „[...] potrzebuję literatury: jest mi ona niezbędna do życia tak samo, jak inne rzeczy obdarzone oczywistą wartością użytkową”<sup>16</sup>. Owa potrzeba jest rodzajem „profanacji”, ale i sposobem jej „oswajania” czy upodmiotowiania w przestrzeni własnego życia. Bo jeden z paradoksów literatury polega i na tym, że będąc „niedotykalna”, równocześnie domaga się czytelniczego „dotknięcia”<sup>17</sup>, choć w przekonaniu autorów – jak wskazują rozmowy z nimi – nie zawsze musi mieć ono formę zwerbalizowaną, bo opozycja mówienia i milczenia w dużym stopniu zdominuje ich bezpośrednie wypowiedzi. Różne warianty mówienia o literaturze konkretnych, naocznie obecnych twórców, tworzą same w sobie odrębną jakość, dołączając własny głos sprzeciwu wobec

---

<sup>14</sup> O regułach budowania takiego dialogu, poczynawszy od przestrzeni edukacyjnej – zob. I. Morawska, *Dialog kultur jako wyzwanie dla edukacji polonistycznej* [w:] B. Myrdzik, I. Morawska, M. Latoch-Zielińska, *Przestrzenie rzeczywiste i wyobrażone...*, s. 193; por. *ibidem*, s. 187–200.

<sup>15</sup> S. Chwin, *Spotkanie piąte. Krystyna Lars i Stefan Chwin* [w:] *Pośród nas. Twórcy pomorscy i gdańscy. Rozmowy niedokończone*, red. G. i F. Tomaszewscy, M. i S. Modrzewscy, Gdańsk 2016, s. 228.

<sup>16</sup> A. Bielik-Robson, *Cienie pod czerwoną skałą. Eseje o literaturze*, Gdańsk 2016, s. 5.

<sup>17</sup> Por. *ibidem*, s. 5–6.

uproszczonego, jednowymiarowego obrazu świata, wobec dominującej „kultury instant”<sup>18</sup>.

Spotkanie z **Tadeuszem Dąbrowskim**, poetą (choć bywa i prozaikiem) młodszego pokolenia, ale doskonale już rozpoznawalnym w polskim i zagranicznym środowisku literackim, rozpoczął Dariusz Szczukowski tekstem „*To coś*” poezji. O twórczości Tadeusza Dąbrowskiego. Próbował w nim zmierzyć się ze specyfiką tej twórczości, kończąc wypowiedź słowami:

„*To coś*” poezji bowiem nigdy nie zostanie uchwycone, sprecyzowane, a czytelnik – poddając się poezji – wystawia się na jej inność, która wytrąca z utartych kolein sensu i znaczeń. „*To coś*” poezji wydarza się zatem na styku słowa i milczenia, w „pomiędzy”, gdzie poeta spotyka swego czytelnika, a czytelnik swego poetę<sup>19</sup>.

Dąbrowski docenił wartość skupionej uwagi poświęconej wierszowi traktowanemu często w sposób na poły humorystyczny. Wyznał, że jego pisanie wyrasta z olbrzymiej potrzeby porozumienia z odbiorcą i równoczesnej niewiary, że może ono nastąpić poprzez słowa. Przeczytał wiersze, które uznał za szczególnie charakterystyczne dla swojego rozumienia poezji z tomiku *Te Deum* (2005, 2008): \*\*\* (Nie wiem kim jestem...), \*\*\* (Bóg nie odsunął się...), *Fragmenty dyskursu miłosnego*, *Na wszystko za późno, na nic za wcześniej, rzuć się w dół, Rozdzielczość*; z tomiku *Czarny kwadrat* (2009): \*\*\* (Zeskanowałem swoje zdjęcie...), \*\*\* (Słowo jabłko nie zawiera...), \*\*\* (Pomiędzy odpływem myśli...), \*\*\* (czy istnieje jeszcze poezja...), *Zwierzenia chłopca z onkologii*, *Przegapiłem swój moment*, \*\*\* (czym różni się milczenie...) oraz z ostatniego tomu – *Środek wyrazu* (2016): *Zwijanie*, *Demon*, *Ośla łączka*. Uczestnicy spotkania mogli również usłyszeć fragmenty z pierwszej powieści gdańskiego poety – *Bezbronna kreska* (2016). W towarzyszących czytaniu komentarzach mówił między innymi, że poezja tworzy być może jedyną szansę, by różne warianty naszego „ja” mogły się ze sobą porozumieć (o *Te Deum*), że poezja uświadamia niewygodną prawdę, „że wszystko, co nas czyni ludźmi jest utratą i akceptacją tej utraty”, a Bóg, wiara są dla bohatera wierszy raczej

<sup>18</sup> Por. A. Janus-Sitarz, *W poszukiwaniu czytelnika. Diagnozy, inspiracje, rekomendacje*, Kraków 2016, s. 14–17.

<sup>19</sup> Ten i kolejne cytaty z niniejszego tomu zostaną oznaczone w przypisach przez podanie autora, tytułu i odpowiednich stron – przyp. red. D. Szczukowski, „*To coś*” poezji. O twórczości Tadeusza Dąbrowskiego, s. 40.

„aktem woli”, absurdem niż wiarą opartą na znakach, cudach i wewnętrznej pewności (o *Czarnym kwadracie*).

Rozmawiano także o tajemnicy poezji i próbach – z natury nieudanych – jej uchwycenia, bo – jak mówił Dąbrowski – „to coś” poezji sprawia, że „czujemy dreszcz na plecach, czytając poezję”, choć nie można się do tego „dobrać żadnymi analitycznymi, teoretycznoliterackimi szczypczykami”. Ale twórcze *credo* Dąbrowskiego, na pozór wyrażające niemoc i ograniczenie poezji, koresponduje z nadziejami Barańczaka, podkreślając ogólnoludzką rangę jej wartości:

Jeżeli niedoskonale spotykamy się w słowach, to być może pełniej spotykamy się w przemilczeniu, w niedopowiedzeniu, w jakimś geście akceptacji, empatii, czułości. Moje pisanie rozciąga się między wiarą w pisanie, w ocalającą moc poezji a absolutną niewiarą w to, że poezja może zrobić cokolwiek więcej niż wprowadzić nas w poznawczy dyskomfort, twórczą niewygodę, wynikającą z tego, że tracimy orientację i pewność, jak świat jest urządzony<sup>20</sup>.

Ale w naszym przekonaniu, jeśli poezja potrafi „wprowadzać nas w twórczy dyskomfort, twórczą niewygodę, wynikającą z tego, że tracimy orientację i pewność, jak świat jest urządzony” – to już potrafi bardzo dużo.

**Andrzej Kasperek**, miłośnik Bohumila Hrabala, wielbiciel Jacka Kaczmarskiego (obronił rok temu dysertację doktorską jemu poświęconą, skupioną wokół sztuki ekfrazy, a obecnie pracuje nad monografią *Kaczmarski znany i nieznan*), prozaik, autor cyklów opowiadań, których akcja dotyczy różnych czasów, ale wiąże się najczęściej z przestrzenią Trójmiasta i Żuław. Pracuje nad książką poświęconą rodzinnym Żuławom (*Mój płaski kraj*), chociaż w trakcie spotkania namawiano go przede wszystkim do napisania o nich powieści, jako że – dowodzą – ten region „domaga się” założycielskiego mitu, a tylko powieść mogłaby go stworzyć. *Miłości spopielale*: „*Koronczarka*” Andrzeja Kasperka Grażyny B. Tomaszewskiej otworzyły rozmowę o losach zdeterminowanych przez biologię (choroba bohaterki opowiadania *Koronczarka* ze zbioru pod tym samym tytułem) czy przez historię (losy gdańskich Żydów – *Spopielale włosy Sulamitki*); o doświadczeniu nieprzejrzystości egzystencji czy próbach – jawnych i ukrytych – opowiedzenia o nim poprzez siatkę kontekstualnych odwołań, które tym mocniej podkreślają nie do końca udane

---

<sup>20</sup> T. Dąbrowski, *Spotkanie pierwsze*. Tadeusz Dąbrowski, s. 41.

próby „pochwycenia” czyjeś egzystencji, jako że zamiar twórczy nie zawsze idzie tą samą drogą, co jego realizacja. Mówiono również o negatywnych skutkach braku uobecniania w teraźniejszości tego, co zdarzyło się kiedyś, o niezbędnej potrzebie zagęszczenia wymiaru czasu teraźniejszego o to, co było wcześniej.

Przedmiotem uwagi stało się również zagadnienie inspiracji twórczej, roli literatury we współczesnym życiu, rynek wydawniczy podporządkowany prawom zysku, a także problem wartościującej relacji między powieścią a opowiadaniem. Mówiono ponadto o różnicy między dawnymi a współczesnymi formami uczestnictwa w kulturze. Kasperek, który przez lata w trakcie studiów prowadził na wydziale Dyskusyjny Klub Filmowy, a potem związał się z DKF-em w Żaku, wspominał:

Wtedy, kiedy ktoś chciał obejrzeć coś ciekawego, udawał się do takich miejsc jak DKF-y i to był rodzaj wtajemniczenia. Takiego właśnie, że ci ludzie, którzy wypełniali tę salę (znajdującą się obok dużej aule), tworzyli rodzaj wspólnoty. Wyobraźcie sobie Państwo, że tam bywało po osiemset osób! Wisieli po prostu gdzieś tam, trzymając się kurtyny, kiedy wyświetlaliśmy na przykład *Rzym* Felliniego. Przychodzili oczywiście dlatego, że inaczej tego filmu nie mogliby obejrzeć, ale jednocześnie to było takie parareligijne doświadczenie, takie bezpośrednie poczucie uczestniczenia. Sami Państwo wiecie, że jak się samemu ogląda komedię, chociażby w telewizji, i nawet jeśli jest ona szalenie zabawna, to nie jest tak zabawna, jak wówczas, kiedy oglądamy ją z kimś, kto w tym samym momencie się śmieje, tak samo reaguje. Uczestniczymy wtedy inaczej w tym seansie. I te miejsca, gdzie ci ludzie się wówczas spotykali, były właśnie miejscami dla wtajemniczonych, bo przychodziło się na jakiś obrzęd prawie religijny. Dzisiaj jest łatwiej, ale jednocześnie czegoś już nie doświadczamy<sup>21</sup>.

Kasperek, podobnie jak inni uczestnicy spotkania, zwrócił uwagę na odradzające się formy owej parareligijnej wspólnoty we współczesnym świecie, będące wyrazem pragnienia doświadczania kultury jako przeżycia głębszego, wymagającego wnikliwszego namysłu nad rzeczywistością. Temu zjawisku towarzyszy zarazem powrót do innych przejawów życia wspólnotowego, w których zasadniczą rolę przypisuje się bezpośredniej, a nie internetowej, obecności. Wynikałoby z tego, że nie wszystko zostaje podporządkowane

---

<sup>21</sup> A. Kasperek, *Spotkanie drugie*. Andrzej Kasperek, s. 98.

komercji i technologicznemu przymusowi, że to, co ważne, odnajduje własne ścieżki również w świecie na pozór sobie obcym.

Bohaterem trzeciego spotkania był **Kazimierz Nowosielski** – poeta i prozaik, również profesor i nauczyciel akademicki, a więc i autor książek naukowych, choć nie one były przedmiotem uwagi. W poetycką twórczość Nowosielskiego wprowadził uczestników Artur Nowaczewski tekstem interpretacyjnym *Wilga, więc deszcz. Wokół jednego wiersza Kazimierza Nowosielskiego*. Nowaczewski podkreśla, że ptasi świat w poezji Nowosielskiego – widziany i słyszany – jest niezwykle bogaty. W ostatnio wydanych zbiorach poety można odnaleźć ponad trzydzieści gatunków ptaków: począwszy od ulubionych jaskółek, poprzez sroki, wróble, gołębie, szpaki, sikorki, wrony, kruki, dzikie gęsi, kosy, sójki, rybitwy, mewy, kuropatwy, jastrzębie, myszołowy, pustułki, jerzyki, aż po skowronka, strzyżyka, kukułki, zięby, turkawki, cukrówki, jemioluszki, szczygła, łozówki, brodzca, sieweczki, czajki, pliszki, dzwońca czy pokląskwy. Na tle tego bogactwa wilga zajmuje miejsce szczególne, bo występując rzadko, ale jako jedyna została wyróżniona obecnością w tytule wiersza.

Poprzez ptasi świat – dowodzi Nowaczewski – dokonuje się w tej poezji wysiłku ukonstytuowania świata na nowo, osadzając go głębiej w specyfice polskiego krajobrazu, ale – jak pisze – „punktem wyjścia i horyzontem poezji Nowosielskiego – także w *Wildzie i deszczu*” – jest tajemnica, którą można by nazwać dziękczynną:

Krzyk wilgi zwiastuje deszcz, ale zapowiada także, czy raczej dotyka, obszarów w wierszu niedopowiedzianych, źródeł niedających się kontrolować snów. A jednak mimo tych lęków przyniesionych przez noc, przez nagłe przebudzenie w ciemnościach, chwilową utratę punktów oparcia, wszystko kończy się dobrze. Stukot deszczu w blaszaną rynnę przynosi uspokojenie. Wypełniona „przepowiednia” wilgi jest czymś radosnym. [...] Deszcz choć wcześniej spodziewany, staje się na powrót świeży i piękny<sup>22</sup>.

Nowosielski przeczytał wiersze *Z parku* (*Z księgi darów*, 1997), *Zobacz, Z daleka, Słuchaj* (z tomu *Przykładanie ręki*, 2015) oraz wiersze najnowsze: *Marzenie, Zobacz, Miejsce, Pozdrowienie*. W trakcie rozmowy podkreślał

---

<sup>22</sup> A. Nowaczewski, *Wilga, więc deszcz. Wokół jednego wiersza Kazimierza Nowosielskiego*, s. 123.



znaczenie uważności, która jest w jego przekonaniu „nie tylko specyficznym stanem duchowego i zmysłowego skupienia, ale też wyrazem szacunku dla życia; dla całej rzeczywistości”, „aktem dziękczynienia, a nawet modlitwy”. Ona pozwala na kontakt z rzeczywistością, drugim człowiekiem i samym sobą. Z kolei poezja – jak mówił:

uruchamia to, co jest najsubtelniejsze w darze słowa – uruchamia cały jego aspekt semantyczny. Ale też i aspekt muzyczny, meliczny i ten związany z milczeniem. Bo przecież poezja wyłania się jakby z osocza tego milczenia, z ciszy, skupienia. Zaiste sami Państwo wiecie, że poezji nie da się czytać w tramwaju; ona pragnie specjalnego miejsca – takiego, gdzie będzie mogła zaistnieć i zaświecić pełnym blaskiem. Ona jest darem i jak każdy dar domaga się współudziału. Dla mnie nade wszystko związana jest z darem miłości: do Stwórcy, do drugiego człowieka, do dzieła stworzenia, a także z darem prawdy, ze zobowiązaniem wobec tej ostatniej. Daje szansę na poczucie głębi, soczystości, tajemnicy i substancjalności życia<sup>23</sup>.

Niepokoi się, że być może poezja współczesna traci kontakt z rzeczywistością, przesadnie skupiając się na własnej autoteliczności czy atrakcyjności, nie dość wyraziście podejmując wysiłek poszukiwania wartości dla człowieka najważniejszych. Być może to sprawia, sugeruje, że poezja traci swą pozycję w studenckich wyborach tematów prac czy w ogóle w przestrzeni społecznej (w konkursach literackich poeci są zdecydowaną mniejszością, coraz mniej księgarń, coraz krótsze półki z wydawnictwami wierszy w Empikach, coraz więcej komercji i popkulturowych gadżetów...). Być może współczesne pokolenie młodych ludzi szuka spełnienia w innych formach działalności, przynoszącej bardziej wymierne efekty. Być może współcześnie w obliczu innych priorytetów poezja wycofuje się na dalszą pozycję, ale to nie zmienia faktu, że „warto nosić ją w swoim sercu, w pamięci, w tęsknotach...”.

Spotkanie z **Jerzym Limonem** – historykiem i teoretykiem teatru oraz dramatu, ale też pisarzem, tłumaczem, fundatorem i wieloletnim prezesem Fundacji Theatrum Gedanense, dyrektorem Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, inicjatorem budowy teatru szekspirowskiego w Gdańsku – przeniosło uczestników w świat problemów związanych z relacją między historią, polityką, ideologią a literaturą, między przeszłością, teraźniejszością a przyszłością, między Anglią i Szkocją a Polską, między dotychczasowymi formułami

<sup>23</sup> K. Nowosielski, *Spotkanie trzecie*. Kazimierz Nowosielski, s. 126–127.

zapisywania tego, co się zdarzyło a ich niewystarczalnością i ograniczeniem prowadzącymi do zafałszowań, między pragnieniem władczej doskonałości a karykaturalnymi formami jego realizacji.

Przedmiotem głównej uwagi stał się wydany w 2015 roku *Młot na poetów, czyli galeria świętych głów. Interaktywna historia powieściowa*. W problematykę tej niekonwencjonalnej powieści wprowadziła uczestników spotkania Mirosława Modrzewska szkicem interpretacyjnym „Królem być”. Jerzego Limona „Młot na poetów”. Faktograficznym motywem przewodnim powieści jest obraza majestatu, jakiej dopuścili się trzej katolicy z Polski (Bartłomiej Paceniusz, Jan Starkowiusz i Kacper Cichocki), pisząc pamflety pod adresem Jakuba I Stuarta, króla Anglii i Szkocji, protestanta, ale i władcy pragnącego uchodzić za doskonałego. Ta kryminalno-obyczajowa historia z początku XVII wieku jest podstawą rozwijających się wielu innych historii, które obejmują różnych przedstawicieli grup społecznych i towarzyszącą im sferę obyczajową, włącznie ze służbami specjalnymi czy rodzajami tortur. Przedmiotem uwagi Modrzewskiej stał się również autor-narrator, stawiający czytelnika w roli współtwórcy tej *Interaktywnej historii powieściowej*, próbując przeciwstawić się linearnej koncepcji typowej narracji. Modrzewska podkreśliła również specyfikę neobarokowej (postmodernistycznej) poetyki dzieła.

Jerzy Limon zwrócił uwagę na ograniczenie języka, który nie jest w stanie w porządku linearnym (a taki z konieczności mu przysługuje) oddać symul-tanicznego bogactwa zdarzeń. W rezultacie zapisy przeszłości zawsze mają charakter jednostronny, zafałszowany, bo są efektem wybranej „linearnej” wizji tego, co się wydarzyło, a co przecież z natury rzeczy dotyczy tylko jakiegoś jej fragmentu. *Młot na poetów...* ze swoim kompozycyjnym eklektyzmem, dygresyjnością nawiązującą do różnych dziedzin wiedzy i doświadczeń (rola ilustracji), dokumentacją i aneksami, z wpisaną w powieść aktywną rolę czytelnika – jest próbą przełamania ograniczeń porządku linearnego w przedstawionej historii. Niezwykle fascynująca okazała się sama geneza książki. Autor wyjaśnia:

Prowadząc przez wiele lat badania w różnych bibliotekach, natrafiałem od czasu do czasu na polonica i fragmenty tekstów dotyczących Gdańska czy relacji gdańsko-angielskich. Wtedy po raz pierwszy znalazłem informacje o konflikcie między królem Jakubem Szkoćkim a jego oponentami. W 1603 roku wstąpił na tron po Elżbiecie i był nie tylko poetą, ale – w swoim mniemaniu – autorytetem

teologicznym i bardzo źle znosił krytykę. Ponieważ uważał się za mędrca, zorganizował sieć agentów, która śledziła, co kto na jego temat pisze. Miał taką obsesję. Okazało się, że trzy teksty ukazały się w tym samym czasie u nas, w tym dwa w najbliższym sąsiedztwie: w Braniewie i Kętrzynie. Zbieranie tych materiałów – przypadkowe z początku i z doskoku – w sumie trwało dwadzieścia lat. W końcu znalazłem starą teczkę i wypisy ze starych dokumentów i pomyślałem, że można by coś z tym zrobić. Ale pisanie jeszcze jednej tradycyjnej książki historycznej nie porywało mnie i postanowiłem to jakoś skomplikować. Wiele tych dokumentów nie było do tej pory publikowanych. W tym takie ciekawostki, jak na przykład list gończy za książką (jedną z tych, o których mowa) z Królewca. Zachował się w formie afisza w Bibliotece Berlińskiej, który rozwieszano w całym Księstwie Brandenburskim w Prusach Książęcych. List okazał się skuteczny, bo zebrano wszystkie egzemplarze publikacji i żaden się nie zachował. Podobno przed wojną ktoś miał jeden w ręku, ale nie natrafiłem na to. Dokumenty, które zebrałem, ułożyły się w przedziwną, wręcz sensacyjną fabułę<sup>24</sup>.

Dodaje, że owa „sensacyjna fabuła” stała się podstawą do stworzenia takiej całości, która jest równocześnie próbą sprawdzenia innego sposobu, niż tradycyjny, pisania historii.

Na spotkaniu piątym gościliśmy małżeństwo poetów: **Teresę Ferenc i Zbigniewa Jankowskiego**. Od roku 1975 mieszkają w Sopocie (wcześniej były Rybnik, Kołobrzeg, Wrocław). Katarzyna Laskowska w szkicu *Las w dialogu obopólnym, czyli o sopockim krajobrazie sakralnym w poezji Teresy Ferenc i Zbigniewa Jankowskiego* przytoczyła wypowiedź poetki, z której wynikało, że zamieszkanie w Sopocie, w pobliżu morza i lasu (Brodwinowo), było spełnieniem marzeń. Dlatego:

Choć w utworach Ferenc pojawia się niewiele sopockich śladów toponomastycznych, a twórczość Jankowskiego kojarzona jest głównie z nurtem marynistycznym, to w Sopocie, między innymi ze względu na położenie i ukształtowanie terenu, poeci budują swój prywatny krajobraz sakralny, w którym znamienne rolę odgrywa las. Natura jako pierwotna świątynia człowieka jest przestrzenią otwartości, spotkania, porozumienia, epifanii i hierofanii<sup>25</sup>.

---

<sup>24</sup> J. Limon, *Spotkanie czwarte*. Jerzy Limon, s. 162.

<sup>25</sup> K. Laskowska, *Las w dialogu obopólnym, czyli o sopockim krajobrazie sakralnym w poezji Teresy Ferenc i Zbigniewa Jankowskiego*, s. 220.

Teresa Ferenc przeczytała podczas spotkania *Psalm z liściem słońca* (z tomu *Psalmy i inne wiersze*, 1999), *Las w oknie*, *Na cmentarzu w Sochach*, *Z niepamięci*, *Dzień z dzieciństwem*, *Chwila wolna od nocy*, *Jedno*, *Rzeźba od księdza Jana* (z tomu *Widok na życie*, 2012), *Zamknięte strony*, *Drzewo*, *Mój czas nie jest abstrakcją*, *Żywy jeszcze dom*, *Teresa Maria*, *Wszyscy święci*, *Noc*, *podawanie chleba*, *Hymn*, *Ostatnia wieczerza*, *Wierzę* (z tomu *Ogniopis*, 2009) oraz *Dwa razy jedno* (z tomu *Poezje wybrane i nowe*, 1976). Zebrani mogli usłyszeć w autorskim wykonaniu takie wiersze Zbigniewa Jankowskiego jak: *Z psem w lesie* (z tomu *Spokojnie woda*, 1991), *Danse vital*, *Erotyk na starość* (z tomu *Zaraz przyjdzie*, 2011), *Pełne otwarcie*, *Zawierzenie*, *Maranatha*, *Do Emaus*, *Wypędzanie psa*, *Powrót Sani* (z tomu *Wolne miejsce*, 2016) oraz \*\*\* (*Tak pisać...*) (z tomu *Biały delfin*, 2009). Czytane przez poetów wiersze uzupełniane były ciągiem refleksji o przyjaźniach z ludźmi (ksiądz Jan Twardowski, Anna Kamieńska), ze zwierzętami, ale też o relacji z naturą i jej rolą w życiu człowieka. Rozmowie towarzyszył namysł nad życiem, nad poezją oraz nad skomplikowanymi relacjami w rodzinie, w której wszyscy są twórcami, bo przecież Ferenc i Jankowski są rodzicami poetek: Anny Janko i Mileny Wieczorek. *Las*, w poświęconym księdzu Janowi Twardowskiemu wierszu *Z psem w lesie*, staje się – jak wyznał Jankowski – jego lasem wewnętrznym: pięknym, tajemniczym i niemożliwym do werbalizacji, wymykającym się normom języka, gdyż:

Poezja mówi językiem własnego środka, środka poezji. Mówi zatajonym jakby milczącym językiem. Poeta kręci się tylko wokół Poezji. Wokół jakiejś jej Istoty Rzeczy. Ostatnio powiedziałem w jednym z moich wierszy: „Wierszy się nie pisze, wierszom się ulega”. [...] Do poezji idzie się jak do wielkiej Cisy. Poezja to jest to Ostateczne, przejrzysta Cisza<sup>26</sup>.

Szczegółnej miłości do zwierząt (ukochane psy) Ferenc i Jankowskiego towarzyszy bliski, intymny, duchowy kontakt z innymi formami bytu. Teresa Ferenc, prezentując wiersze o lesie, zaznaczyła, że zawsze fascynowała ją tajemnica współistnienia z drzewem – tym bardziej niejasna, że nie rozumiemy drzew. Dlatego – by przełamać ludzką ignorancję – *Sekretne życie drzew* Petera Wohllebena wpisałyby do kanonu szkolnych lektur obowiązkowych. Jej obecną maksymą życiową staje się – jak pisze w wierszu *Na cmentarzu w Sochach* – „świętowania życia” w różnych jego przejawach,

<sup>26</sup> Z. Jankowski, *Spotkanie piąte. Teresa Ferenc i Zbigniew Jankowski*, s. 189.

gdyż „starość nie jest konieczna / świętowanie życia / jest konieczne”<sup>27</sup>. Zwierzyła się również z reguł funkcjonowania ich wspólnego domu, z przestrzegania ustalonych zasad, dzięki którym można było jakoś pogodzić jego niezwykłość (małżeństwo twórców) ze zwyczajnością (między innymi obowiązki rodzicielskie), choć nie było to proste i miało swoje nie zawsze pozytywne konsekwencje, co ujawnia twórczość córek (Anny Janko i Mileny Wieczorek). Jednak taka wspólna twórcza droga ma też swoją nieprzecenioną wartość, pozwalającą na zrozumienie, trudne do osiągnięcia w innej relacji. Kiedy żona – wyznaje Jankowski – pisała *Wypaloną dolinę* (1979), tom będący efektem znalezienia w końcu języka, by opisać traumatyczne doświadczenie z dzieciństwa (zamordowanie rodziców i spalenie jej rodzinnej wsi Sochy w 1943 roku), o którym długo w ogóle nie potrafiła mówić, to mąż wiedział doskonale, że nie wolno jej przerywać (tom powstał niemal w dwanaście godzin). O wartości spotkania się poetów Jankowski mówi następująco:

Z Tereską spotkaliśmy się na zabawie. To była zabawa w Wyższej Szkole Ekonomicznej. Zaczęliśmy rozmawiać i ta rozmowa trwa do dzisiaj. Potem działaliśmy różne rzeczy, ale chcę powiedzieć Państwu najważniejszą. Jeżeli ktoś chce pisać wiersze i spotka poetkę lub poetkę poetę, to niech pamięta: to jest duchowa szansa, złoty skarb, to trzeba brać, bo to wielki Dar<sup>28</sup>.

Dodać tylko wypada, że „ta rozmowa” trwa od 1956 roku...

**Aleksander Jurewicz** – jak zaznacza Piotr Millati we wprowadzeniu *O prozie Aleksandra Jurewicza* – „należy do nielicznego grona ważnych dla naszego regionu twórców, którzy nigdy nie zabiegali o rozgłos”<sup>29</sup>. Unikając mediów, wywiadów, rytuałów oficjalnego życia kulturalnego, świadomie umieszcza się poza głośnym światem, wybierając „odosobnienie i rozsądnie strzeżoną prywatność”, jako że one zdają się mu być niezbędne zarówno do życia, jak i twórczości. Millati próbuje objąć całą panoramę prozy Jurewicza, odwołując się do takich utworów jak: *Pan Bóg nie słyszy głuchych* (1995), *Życie i liryka* (1998), *Lida* (1990), *Prawdziwa ballada o miłości* (2002), *Popiół i wiatr* (2005), *Dzień przed końcem świata* (2008). Jego zdaniem zasadniczym motywem tej twórczości pozostaje utrata jako podstawowe doświadczenie

<sup>27</sup> T. Ferenc, *Na cmentarzu w Sochach* [w:] *eadem, Widok na życie*, Sopot 2012, s. 17.

<sup>28</sup> Z. Jankowski, *Spotkanie piąte...*, s. 216.

<sup>29</sup> P. Millati, *O prozie Aleksandra Jurewicza*, s. 235.

Niezwykłe oryginalna formuła, w jakiej odbywały się opisane w książce spotkania z twórcami Pomorza i Gdańska, sprzyja temu, by odkrywać i zgłębiać tajemnice przenikania się życia, twórczości, lektury i rozmowy, by poznawać źródła inspiracji, uświadamiać sobie, jak wiele zależy od nas – tj. twórców i czytelników i od tego co dzieje się „pośród nas – między nami – dzięki nam” – w przestrzeni, którą tworzą teksty, ich interpretacje, związane z nimi przeżycia, pytania, niepokoje, kontrowersje.

*Z recenzji prof. nadzw. dr hab. Iwony Morawskiej*



Wydawnictwo  
Uniwersytetu Gdańskiego

ISBN 978-83-7865-697-5

